OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Środa 21 Października 1931 r. Nr. 130

Wielka awantura w Sejmie

przerwała dyskusję nad zmianą regulaminu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wzbudziło duże zainteresowanie ze względu na projekt klubu BB. w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

Na wstępie posiedzenia poseł Gdula (B.B.) referował wniosek P.P.S. w sprawie nowelizacji ustawy

o pracy młodocianych i kobiet

który to wniosek zmierza do rozciągnięcia zakazu działania tej ustawy na roznosicieli gazet i sprzedawców innych towarów. Wniosek ten odrzucono w komisji, która wezwała Rząd do przedłożenia projektu ustawy w przedmiocie

uregulowania handlu ulicznego,

a w szczególności zatrudnienia w tym handlu młodocianych.

Poseł Matuszewski P.P.S. wskazuje na wysokość przestępstw młodocianych, których większość nie przekracza 12-go roku życia. Wywodzi, że prócz tego wśród młodocianych roznosicieli gazet i sprzedawców ulicznych szerzy się gruźlica. W głosowaniu wniosek P. P. S. odrzucono i przyjęto rezolucję komisji.

Odrzucono również wniosek P. PS. w sprawie ubezpieczenia od bezrobocia pracowników

warsztatów, zatrudniających mniej, niż 5 osób.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych przystąpiono do wniosku w sprawie

zmiany regulaminu.

Referował poseł Pódowski (BB.) poczem w dyskusji głos zabrał pierwszy poseł Pużak (P.P.S.).

Następnie przemawiał poseł Stroński (Str. Narod.).

Wkońcu swego przemówienia poseł Stroński zapowiedział, że uchwała zmieniająca regulamin Stronnictwu Narodowemu

uniemożliwi całkowicie udział w pracach

Sejmu.

Podczas przemówienia posła Strońskiego, panowało podniecenie, które z chwilą zabrania głosu przez p. Cara

zamieniło się w gwałtowną burzę.

Marsz. Świtalski wyklucza wśród wrzawy posła Śledzińskiego (P. P. S.) którego wreszcie

poleca usunąć z sali

straży marszałkowskiej. Na sali panuje nieopisana wrzawa. Cała

lewica broni posła Śledzińskiego,

nie dopuszczając straży. To samo spotyka posła Wyrzykowskiego (Kl. Ludowy), wykluczonego na szereg posiedzeń. Nie mogąc zapanować nad wzburzeniem,

marszałek Świtalski przerywa posiedzenie.

Lewica ze śpiewem w tym czasie opuszcza salę obrad.

Ameryka zmusza Japonję do ustępstw

Japonja wysunęła 5 warunków

Po fali alarmów nadeszły obecnie depesze, świadczące o pewnem złagodzeniu sytuacji w zatargu chińsko - japońskim.

PIĘC WARUNKÓW JAPONJI

Przedstawiciel Japonji przedstawił w Genewie Briandowi poufnie 5 warunków, od wypełnienia których Japonja uzależnia wycofanie swych wojsk z Mandżurji: 1) Japonja i Chiny nie będą się atakowały; 2) Chiny nie będą bojkotowały towarów japońskich; 3) Chiny zapewnią bezpieczeństwo życia i mienia Japończyków; 4) zostaną zawarte przez Chiny umowy, tyczące się linji kolejowej w Mandżurji; 5) prawa do terenów japońskich w Mandżurji zostaną uznane przez Chiny.

AMERYKA WYWIERA NACISK

Ambasador japoński w stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie, odbył romowę z ministrem spraw zagranicznych Stimsonem. Ambasador Japonji w rozmowie ze Stimsonem oświadczył, że Japonja wycofała lotniczą eskadrę bojową.

Okropny wybuch gazu w Paryżu

40 metrów ulicy zniszczone, powybijane szyby, 2 osoby spłonęły, 15 odniosło rany

Wczoraj rano na jednej z wielkich ulic stolicy Francji, Qui d'Orsay zdarzyła się straszliwa katastrofa. Pomiędzy słynną wieżą Eiffla a mostem Jeny nastąpił okropny wybuch: na ulicy wytworzyła się nagle 40 metrowa szczelina, z pod ziemi buchnął słup ognia, przerażający huk wstrząsnął powietrzem, wybijając szyby we wszystkich okolicznych domach.

Według dotychczasowych doniesień, była to eksplozja gazu w przewodach kanalizacyjnych. Pociągnęła ona za sobą ofiary w ludziach: 2 zabitych i 15 rannych. Wypadek został spowodowany prawdopodobnie przez nieostrożność jednego z robotników, który zbliżył światło do otworu zanieczyszczonej rury gazowej.

Siła eksplozji była bardzo znaczna. Bruki zostały w wielu miejscach powyrywane. Z otworu wydobywały się płomienie, wskutek których zapaliła się przejeżdżająca taksówka. Szofer zdołał uniknąć śmierci, wyskakując wczas. Kilkunastu pracujących przy naprawie przewodów robotników, doznało ciężkich obrażeń. Płyty brukowe były powyrywane w promieniu 40 metrów, zaś wydobywające się z otworów płomienie osiągnęły wysokość niemal 30 metrów.

Urzędnik gazowni, który brał udział w akcji ratowniczej, został zatruty gazem i był przewieziony w stanie ciężkim do szpitala. Robotnik, który był mimowolnym sprawcą katastrofy, poniósł śmierć na miejscu a zwłoki jego zostały całkowicie zwęglone.

Czy jutro dojdzie do strajku

pracowników miejskich Warszawy?

Rzucone na walnem zgromadzeniu pracowników miejskich w sali Rady Miejskiej Warszawy hasło strajkowe znajduje się obecnie w fazie realizacji. W szeregach pracowniczych rozgoryczenie wzmaga się z

dnia na dzień,

bowiem Magistrat nie wypłaca w terminie poborów, przeprowadza krzywdzące redukcje i reorganizacje, zaś głodne rzesze swych pracowników karmi tylko obiecankami. To każe pracownikom korzystać ze środków ostatecznych.

Na ostatniem zebraniu delegatów organizacyj zawodowych urzędników i robotników

wybrano komitet strajkowy,

który na siebie przejął całą akcję strajkową. Skład osobowy komitetu trzymany jest w tajemnicy. Strajk ma wybuchnąć jutro.

Jeśli uchwała strajkowa zostanie zrealizowana, z czem się należy poważnie liczyć, urzędnicy mają

zapewnioną pomoc organizacyj robotniczych.

Można więc się spodziewać, że po kilku dniach strajku urzędników zawieszą pracę tramwaje, wodociągi, elektrownia, gazownia oraz inne instytucje miejskie i falą strajku ogarnie cały samorząd stołeczny.

Do tej ostateczności nie dojdzie, jeśli Rząd dopomoże magistratowi do uiszczenia się z zobowiązań wobec pracowników, co leży w interesie wszystkich mieszkańców stolicy.

O zamierzeniach strajkowych poinformowany jest p. wiceminister Korsak, który obiecał delegatom pracowniczym interwencję w magistracie i o jej rezultacie powiadomi zainteresowanych w dniu dzisiejszym.

Z Senatu

Senacka komisja skarbowo - budżetowa przyjęła wczoraj bez zmian ustawy podatkowe, oraz ustawę upoważniającą przedsiębiorstwa: Poczta, Telegraf i Telefon do zaciągnięcia długoterminowych pożyczek inwestycyjnych uchwalonych przez Sejm.

Zgon znakomitego uczonego polskiego

Wczoraj w nocy zmarł nagle w Warszawie znakomity uczony polski, prof. Franciszek Krzyształowicz, jeden z najwybitniejszych współczesnych dermatologów, b. rektor Uniw. Warsz.

Ostatnio prof. Krzyształowicz był przewodniczącym komitetu budowy Instytutu Radowego im. Marji Curie - Skłodowskiej, poza tem należał do szeregu organizacyj naukowych i społecznych w kraju i zagranicą

Ś. p. prof. Krzyształowicz wydał szereg dzieł naukowych z zakresu dermatologji, które zyskały mu wszechświatowy rozgłos.

Zmarły odznaczony był Komandorją orderu Odrodzenia Polski i krzyżem oficerskim Legji Honorowej.

Pogrzeb ś. p. prof. Krzyształowicza odbędzie się w czwartek dnia 22 b. m.

Właściciele domów przeciw podatkom, ale za eksmisjami

P. Minister Skarbu, Jan Piłsudski, przyjął na godzinnej konferencji delegację związków właścicieli nieruchomości, wyłonioną na ostatnio odbytym zjeździe. Delegacja prosiła o zaniechanie projektu podwyżki podatku od nieruchomości i o niewydawanie zarządzeń o wstrzymaniu eksmisyj na okres zimowy. Podobną audjencję uzyskali właściciele nieruchomości również w dniu dzisiejszym u p. wiceministra Sprawiedliwości Sieczkowskiego. Zarząd zrzeszeń właścicieli nieruchomości przesłał swe postulaty zawarte w memorjale marszałkom Sejmu i Senatu.

251.310 bezrobotnych w dn. 17-X

Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy i Komunalnym Urzędzie Pośrednictwa Pracy na Śląsku wynosiła w dniu 17 października b. r. 251.310 co stanowi w stosunku do tygodnia poprzedniego spadek o 42 osoby.

Proces o zniesławienie sędziego Demanta odroczony

Rozpoczęta onegdaj rozprawa w sądzie apelacyjnym z oskarżenia sędziego śledczego Demanta przeciwko redakcji „Robotnika" o zniesławienie w druku — została odroczona. Sąd bowiem postanowił wezwać nowych świadków.

B. poseł Kwapiński uniewinniony w procesie o zniesławienie

Wczoraj zakończony został proces dr. Rychlińskiego przeciwko b. posłowi Kwapińskiemu o zniesławienie. Świadkowie — dawni więźniowie z Orła wyrażali się jak najgorzej o oskarżycielu, który zabraniał zwracać się do siebie po polsku, pozwalał służbie na bicie więźniów politycznych, nie zdejmował kajdan nawet obłożnie chorym.

Nikt z chorych zresztą nie zwracał się po nic do dr. Rychlińskiego, bo prócz rózeg albo ciemnicy, niczby nie wskórał.

Sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający b. posła Kwapińskiego wobec przeprowadzenia dowodu prawdy zeznaniami świadków.

SKRÓTY

Zatarg między właścicielami teatrów w Chicago (Stany Zjednoczone) a syndykatem operatorów kinematograficznych, który zaznaczył się 14 zamachami bombowemi w teatrach i kinematografach, zakończony został pokojowo w drodze arbitrażu.

—:o:—

Komitet strajkowy w Grenadzie (Hiszpanja) ogłosił odezwę o zakończeniu strajku generalnego. Nie podjęli pracy jedynie robotnicy przemysłu metalurgicznego, oczekując na zwolnienie robotników, aresztowanych w czasie strajku.

—:o:—

Około 10 000 osób przedefilowało już przed ciałem Edisona, które spoczywa w otwartej trumnie. Burmistrz Nowego Jorku Walker zarządził „minutę ciemności" jutro o godz. 19-ej w czasie pogrzebu Edisona.

—:o:—

Donoszą z Kairu (Egipt), że w mieście Ghorayab został zamordowany siostrzeniec premjera egipskiego Majmud Luffi Mansuri. Aresztowano 4 osoby pod zarzutem udziału w morderstwie krewnego premjera oraz trzy inne wybitne osobistości.

Zmarło 3 górników poparzonych w kopalni Mont Genis

BERLIN. (A.T.E.) Katastrofa kopalniana w szybie Mont Genis (Herne) pociągnęła za sobą trzy dalsze ofiary w ludziach. Ubiegłej nocy zmarło wskutek odniesionych ran trzech górników. Liczba rannych wynosi 22 osoby. Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy nie zdołało dotychczas ustalić powodów wypadku.

Za przykładem Sowietów w Prusach coraz więcej „bezbożników"

KRÓLEWIEC. (PAT.) „Bezbożnictwo" w Prusach Wschodnich stale wzrasta. Liczba osób, które wystąpiły z kościoła wynosiła: w r. 1925 — 901 osób, w r. 1928 — 1476, w r. 1919 — 1616 osób. Wzmożenie się bezbożnictwa przypisać należy w pierwszej mierze agitacji hitlerowców i komunistów. Stosunkowo najmniejszy procent osób, które porzuciły wiarę, wykazuje Warmja, gdzie jeszcze ciągle przechowywane są tradycje przywiązania ludu do swojej wiary, czego dał on dowody podczas kilkuwiekowej przynależności do Polski.

Rekord na szybowcu polskiego lotnika

LWÓW. (PAT.) Podczas VI-ej wyprawy szybowcowej w Bezmiechowej pilot Aeroklubu Lwowskiego inż. Szczepan Grzeszczyk ustanowił nowy polski rekord wynoszący 7 godz. 52 min. 45 sek. Lot został dokonany na szybowcu „Lwów", konstrukcji inż. Grzeszczyka. Lądowanie nastąpiło w nocy przy świetle ognisk.

GIEŁDA

Obroty większe. Dolar 8.85 i pół — 8.86. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych mocniejsza.

Giełda warszawska zaprzestała notowań Berlina i Wiednia, co spowodowane jest krachem tamtejszych walut i rzadkiem notowaniem ich na oficjalnych giełdach.

Za murami „Magdalenek"

z bagna rozpusty do uczciwego życia

Zakład Marji Magdaleny w Warszawie, popularnie zwany „Magdalenki" mieści się w dwóch obszernych, murowanych budynkach przy ulicy Żytniej 3. Jest to największy zakład magdaleński w Polsce.

W pierwszym budynku znajdują się liczne sypialnie wychowanek, rozmównice, poczekalnie i pokoje sióstr. Drugi mieści pokoje szkolne i komnaty prac.

Zakład magdaleński dzieło swoje prowadzi w dwóch kierunkach — z jednej strony dostarcza strawy duchowej zbłąkanym — z drugiej strony uważa za swój obowiązek

przygotować je do życia praktycznego,

nauczyć fachu, który umożliwił by po opuszczeniu murów zakładowych zabrać się do roboty uczciwej. To też wszystkie dziewczęta są przydzielone do jednego z czterech działów: bieliźniarski, artystyczne hafty kolorowe, pracownia kołder, pralnia i prasowalnia.

Wychowanki pracują na obstalunek. Pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży stanowią

główną podstawę utrzymania

zakładu, subsydja bowiem są niewielkie i dorywcze. Za niektóre dziewczęta płacą rodziny, lecz zdarza się to rzadko i opłaty są minimalne. Obecnie w zakładzie znajduje się

około 200 dziewcząt,

w wieku od lat 12 do 20 paru.

W myśl reguły zakonnej — **drzwi zakładu są otwarte dzień i noc.**

Każda kobieta, pragnąca szukać tu ratunku, nie pytana przez nikogo, może przestąpić próg zakładu. Niestety, w zakładzie

panuje takie przepełnienie,

że mimo otwartych drzwi — zakład nie ma możności przyjąć zgłaszających się. Odchodzą z wyrazem rozpaczy na twarzy. Dokąd pójdą?... Chyba znów na ulice, tam

skąd niema już powrotu!

Życie w zakładzie magdaleńskim płynie wśród pracy i modlitw.

Obszerna sala warsztatu bieliźniarskiego. Na stołkach siedzą schylone nad robotą kobiety. Blade twarze, ongi pokryte szminką, dzisiaj

tem jaskrawiej noszą ślady burzliwego życia

przeszłości, nieprzespanych nocy, alkoholu. I tylko białe wargi od czasu do czasu bezszelest nie coś szepcą, nie mącąc ciszy. Słychać miarowy oddech; niekiedy przecina ciszę głos siostry, dającej wskazówki.

Ale oto siostra daje znak ręką i rozpoczyna się śpiew. Zrywa się chór kilkudziesięciu głosów i płyną piękne tony pobożnej pieśni. Głosy ochrypłe, zo te, mieszają się z dziewczęcemi głosami najmłodszych — i w zgodnym dźwięku brzmią nuty psalmu:

Witaj, Królowo Nieba i Matko Litości,
Witaj nadziejo nasza w smutku i żałości!
W tym padole jęcząc i płacząc. wzdychamy,
Więc, Dobrodziejko nasza, obróć oczy one
Miłosierne Twe ku nam grzesznym na obronę!..

Dzwon obwieszcza przerwę. Dziewczęta wstają. Wszystkie mają na sobie

jednakowe, szare mundurki,

szaty, opadające do samej ziemi. Parami wychodzą do ogród ka na spacer. I ciche wiodą rozmowy. O czem? Czy o przeszłości, od której uciekły? Nie. Przeszłość przestaje tu istnieć. Z chwilą przekroczenia zakładu magdaleńskiego — przeszłość zostaje wymazana na zawsze z pamięci.

R.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki"

— Nie, pytała się mnie tylko, o której godzinie codziennie schodzę z dyżuru i powiedziała, że się ze mną zobaczy, gdy będzie potrzebowała nadal mojej pomocy. Jestem pewny, że ja ją odnajdę.

Byliśmy z naczelnikiem innego zdania i nie ulegało wątpliwości, że nie będzie to tak łatwe, jak sobie klucznik wyobrażał. Oczywiście klucznik natychmiast zawieszony został w czynnościach i uprzedzony, że o ile nie odnajdzie owej tajemniczej damy, to straci chleb, a może jeszcze dostanie się do więzienia.

— I cóż pan na to, panie naczelniku? — zapytałem po wyjściu klucznika.

— Sprawa staje się coraz bardziej zawikłana i jestem pewny, że nie mamy do czynienia ze wykłym doliniarzem, a daleko poważniejszym przestępcą. Musi pan użyć wszelkich środków, by zmusić go do mówienia, albo odnaleźć ową tajemniczą kobietę, która nie zawahała się dostarczyć mu do aresztu trucizne. Widocznie popełnili oni razem jakieś przestępstwo, może nawet zbrodnię, i kobieta ta obawia się widocznie, że może ją zdradzić. Musi pan przedewszystkiem rozesłać wywiadowców z fotografją zatrzymanego do wszystkich hoteli w mieście, a może w ten sposób uda nam się natrafić na jej ślad, lub ustalić, kim jest ów tajemniczy więzień.

— Rozkaz, panie naczelniku — odpowiedziałem, wychodząc z gabinetu.

Bezzwłocznie kazałem sporządzić kilkanaście odbitek fotografji, i, wezwawszy podległych mi wywiadowców, poleciłem im wypełnić rozkaz naczelnika.

Poszukiwania ich pozostały bez skutku. W żadnym z hoteli nie został on poznany. Straciłem już wszelką nadzieję. Udałem się raz jeszcze do szpitala, by pomówić z aresztowanym. Stan jego zdrowia poprawił się na tyle, że doktór udzielił mi pozwolenia na rozmowę z nim.

— No i cóż, nie chce pan jeszcze powiedzieć swego nazwiska? — zapytałem.

— Niech mnie pan pozostawi w spokoju. Wszystko jedno, nic się pan ode mnie nie dowie. Żałuję tylko, że przywrócono mnie zpowrotem do życia i że nie miałem większej dawki trucizny. Życie i tak nie ma już dla mnie wartości i czem prędzej się to wszystko skończy, tem lepiej. W każdym razie mogę pana zapewnić, że przed sądem nie stanę i znajdę sposób, by ze sobą skończyć.

Mówił z taką stanowczością, że byłem pewny, iż słowa dotrzyma.

— Doszliśmy z naczelnikiem do przekonania, że musiał pan wraz ze wspólniczką popełnić jakieś poważne przestępstwo, może nawet zbrodnię — dodałem, patrząc na niego badawczo.

Aresztowany zmieszał się. Bladość pokryła jego lica, wreszcie odpowiedział:

— Nie mam żadnej wspólniczki i nie popełniłem przestępstwa, do któregobym potrzebował wspólników.

— Któż zatem jest ową tajemniczą damą, która przysłała panu pastylki rzekomo na uśmierzenie bólu głowy, a które w rzeczywistości okazały się trucizną?

— Nie znam żadnej damy i nikt mi trucizny nie przysyłał.

— Wszak klucznik przyznał się do winy i opisał dokładnie ową kobietę, bezczelowe jest przeto dalsze pańskie zaprzeczanie.

— Proszę mnie pozostawić w spokoju, ja nic nie wiem i nic panu więcej nie powiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Degenerat-gwałciciel i „zawodowy" więzień

Niepowszedni degenerat - recydywista odpowiadał wczoraj przed sądem apelacyjnym. Jest to 43-letni Józef Urbaniak, z zawodu stolarz. Dziesięć lat spędzonych za murami więzienia wyryły swój znak na rosłej postaci „zawodowego" więźnia. Twarz blada, bez rumieńców, tylko głęboko osadzone oczy rzucają dzikie błyski.

Urbaniak sześciokrotnie odbywał karę za zniewolenia i czyny lubieżne. Razem przesiedział 10 lat. Ostatnio skazany został na 4 lata. W trzy dni po wyjściu na wolność zezwierzęcony drab dopuścił się potwornej zbrodni na osobie 10-letniej dziewczynki. Schwytano go i znów odstawiono za kraty. Sąd tym razem wymierzył mu najwyższą ustawowo karę — 6 lat ciężkiego więzienia. Nie broni ł się, nie odzywał zupełnie na rozprawie, tylko łakomie spozierał na przystojną aplikantkę sądową, protokółującą jego sprawę.

Sąd apelacyjny zatwierdził Urbaniakowi karę. Bez słowa protestu podniósł się z ławy i poczłapał pod eskortą policyjną do więzienia. Być może w zbrodniczym umyśle knuje nową, okropną zbrodnię gwałtu na nieletniej dziewczynce.

Wesoły Kącik

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.



Pulchna córka zamożnego rzeźnika, panna Władzia spaceruje po ogrodzie zoologicznym ze starającym się o jej rękę panem Zygmuntem.

— Zupełnie mojego papcia przypomina wskazuje panna Władzia na tygrysa.

— Taki ojciec zły?

— Jak mu do kasy złotówka brakuje, to okropny. Mnie się z samego strachu nieraz słabo robi.

— Panna Władzia też w takim młodzieńczym wieku cierpieć musi — współczuje pan Zygmunt. — Dziwne, że przy takiem życiu mogła pani ponętność ciała zachować.

— To tylko od dobrego wyżywienia — wzdycha ciężko panna: — mięsa i szmalcu u nas nie brak... A to jest moja mamcia.

— Wielbłąd?

— Kropla w kroplę od ciężkiego życia podobna. Zgarbiona, nogami wlecze...

— I ją ojciec bije?

— Dawniej owszem. Teraz nie rusza, ma sumienie nieczyste. Wdówkę sobie jakąś wynalazł... Mamcia, jak się dowiedziała, papciowi półmisek w głowę rzuciła... Dwa tygodnie w łóżku leżał...

— A pani co wtedy robiła?

— Płakałam. Strasznie mi półmiska było żal. Na kawałki się rozbił..

— Niewinna panienka, to ma zawsze serce współczujące — wzdycha z uznaniem pan Zygmunt.

— Ha, ha, — ożywia się pulchna panienka, — a to jest pana przyjaciel Olek!

— Niedźwiedź?

— Zupełnie. Jak tańczy, to mu brzuch raz w lewo, raz w prawo, raz w lewo, raz w prawo... A to pan!

— Coo? Byk?! Czego mi pan na Władzia ubliża?

— Obraził się pan?

— Chyba. Panna Władzia więcej do krowy jest podobna, a ja milczę i bydlęcem imieniem panny nie nazywam! Przeciwnie, wczoraj nawet mówiłem, że panna Władzia to rajski ptaszek.

— Czego się gniewać? Niech pan sam wybierze któreś ze zwierząt, do którego pan jest podobny.

— Do żadnego podobny nie jestem! Ludzkie mam oblicze!

— Eee nieprawda! Pan Zygmunt, jak się dobrze przyjrzeć, baranka przypomina.

— Cooo? Barania twarz? Takiej krytyki na moją twarz od przedmiotu sercowych uczuć nie spodziewałem się!

— To tylko żart!

— Żart? To i ja będę żartował! Panna Władzia jest, jak dojna krowa, chodzi jak słoń, tańczy jak świnia, mówi jakby pies szczekał, a rozumu ma tyle co oślica.

— Ordynus!! A wczoraj jeszcze mówił, że mnie kocha!

— Wczoraj nie liczyłem, że panna ze mnie barana zrobi!

— Pan jest głupi, bo na żartach się nie zna.

— Sama panna głupia! Z takim posagiem to tysiąc panien znajdę. Patrzcie ją, bydlem z ojcem handluje i w każdej przyzwoitej twarzy swój towar widzi. Jak panna chce barana na męża, to przed szlachtuzem stanąć! Może się znajdzie.

Napoleon Sądek.

O czem mówią i piszą

Pieniądz a... kobieta — Jak tam z magistrackiemi pensjami?

— Jednostki monetarne — powiada max Hermant, ekonomista francuski — są, jak kobiety: najlepsze są te, o których najmniej się mówi.

Nawiązując do tego dowcipnego powiedzonka przeprowadza „Express Poranny" studium porównawcze pomiędzy walutą wielkich państw europejskich a pieniądzem polskim.

Czytamy:

„Świat cały pełen jest w chwili obecnej fermentu, który wyraża się w nerwowym rozgwarze, z jakim miljony ludzi pytają o kurs funta szterlinga; z jakim śledzą wahania monety skandynawskiej, drgania liry włoskiej, badają siłę oporu marki niemieckiej. Nie brak i takich, którzy pod światło biorą dolara i usiłują sprawdzić zasoby jego kruszcowego pokrycia.

Jakże cicho wśród tego brzęku drogocennych kruszców, śród szelestu banknotów zagranicznych i zgiełku spekulacji giełdowej, jak że cicho o naszym złotym!"

Krótko mówiąc: funt dostał w łeb marka położona na obie łopatki. Jego Ekscelencja — dolar zatacza się jak pijany. A nasz poczciwy złocisz trzyma się mocno! Niech żyje złoty! (w kieszeni).

•

„Gazeta Polska", pisząc o rozgoryczeniu pracowników miejskich, którym wypłaca się zaległe premje kapaniną, po kilka złotych — słusznie zwraca uwagę, że

„Zarząd miasta musi uświadomić sobie, iż pracownicy miejscy nie mogą żyć ani z powietrza, ani obietnicami p. prezydenta, ani przebłyskami dobrej woli ze strony całego magistratu i całej Rady Miejskiej".

Ciekawe, czy p. p. dygnitarze magistratu również karmią się... obietnicami i dobrą wolą p. prezydenta miasta.

Maska.

—:o:—

Na gapę

— Tak zwanych „zajęcy"
aż osiem tysięcy
przejeździło kolejami!..
Pod ławkami,
a buforach,
na resorach —
i to w jednym tylko roku!
— Jednak na oku
niano tych filutów.
Toć przecież „bez butów"
kolejby chodziła,
gdyby na „gapę" woziła
„zajęcy",
których aż osiem tysięcy
się przeszwarcowało...
— Co! jeszcze mało?..

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Jerzy Miry nie tknie. Przecież ona jest spadkobierczynią księcia — odparł Fontowicz Gierliczowi.

— Ale już sama świadomość, że ona, tak czysta, tak anielsko dobra jest w łapach tak ohydnego mordercy!...

— Cóż pan na to poradzi w tej chwili?

— Może mi się coś jednak uda — rzekł Gierlicz tajemniczo.

— Byłbym bardzo rad, bo mam bardzo wiele sympatji dla Miry, a Jerzego nienawidzę z całej duszy. Więc pracujmy razem?

— Razem — odparł Gierlicz, ściskając dłoń Fontowicza, poczem pożegnał się z nim.

Zdawałoby się, że sprawy Jerzego Czarskiego przybrały obrót jak najpomyślniejszy.

Chodziło teraz wszakże o wejście w posiadanie tego majątku, tak zachłannie pożądanego i tak bezwzględnie zdobywanego. I tu dopiero rozpoczęły się nowe trudności.

Przedewszystkiem: gdzie ten majątek? Z czego się składa? Były zapewne jakieś dokumenty, ale wszystkie padły pastwą ognia.

Z pewnością jednak wiedział o wszystkiem rejent i radca prawny ks. Góryckiego — Różycki. To też z uśmiechem triumfu przeczytał Jerzy list, otrzymany od Różyckiego i zapraszający go na konferencję w sprawie majątku, pozostałego po zmarłym tragicznie księciu.

Nie zwlekając ani chwili, pojechał do Warszawy i wprost z dworca udał się do Różyckiego. Kamień mu spadł z serca, gdy się dowiedział, że ks. Górycki zostawił testament, zapisując cały swój majątek Mirze. Rejent dodał:

— Towarzystwa ubezpieczeniowe porządnie bekną za zamek... Natomiast jest wielka kwestja, co zrobić z tą uzyskaną od nich kwotą. Bo skoro książę zaznacza w testamencie, że zamku nie wolno sprzedać, więc i pieniądze z niego uzyskane powinny być poświęcone bądź na odbudowanie go, bądź będą musiały być użyte na nabycie rownież nieruchomych dóbr. Zresztą, w tej mierze hrabia będzie musiał się porozumieć z majorem Poddębnym, jako urzędowym opiekunem masy spadkowej...

Hrabia skrzywił się i odparł:

—To jeszcze się jakoś załatwi. Ale mam narazie ważniejszą sprawę. Jak panu, zapewne, wiadomo, książę ostatnio posprzedawał wszystkie swe nieruchomości. Uzyskał z tej sprzedaży grube miljony. Otóż... gdzie są te pieniądze?

— Wiem, że uzyskał te sumy. Sam układałem umowy. Ale co z temi pieniędzmi zrobił, tego mi nie mówił.

Nic ponadto nie udało się Jerzemu od rejenta wydobyć.

Wyszedł wściekły, bo w dalszym ciągu nie wiedział, gdzie szukać skarbów.

Zadrżał na myśl, że książę mógł je mieć u siebie, w kasie, w banknotach i że to wszystko, te wielkie miljony się... spaliły! Myśl ta zmroziła mu krew w żyłach.

Wieczorem był już u szczytu rozpaczy, bo całodniowe wywiady nie dały żadnych wyników.

Tejże nocy wyjechał zpowrotem na wieś w nadziei, że major Poddębny coś będzie wiedział, jako wykonawca woli zmarłego.

Ale i ta wizyta okazała się bezskuteczna. Poddębny rzekł:

— O ile mi wiadomo, książę zwierzył się ze swej tajemnicy tylko swemu wiernemu słudze Bartłomiejowi, który, niestety, podzielił los swego pana.

Jerzy musiał znów wyjść z kwitkiem, dysząc wściekłością miotając najgorsze przekleństwa.

Wtedy znów mu przyszły na myśl słowa Szymona:

— Jabym szukał najstaranniej, przerzucił i przegrzebał i przekopał wszystko dookoła, póki bym nie znalazł.

Skoro posłuchał pierwszej rady Szymona, dlaczegóżby nie miał posłuchać drugiej?

Natychmiast zabrał się do dzieła. Sprowadził całą armję robotników, którzy zajęli się rozkopywaniem ruin zamkowych. Trzy tygodnie trwały prace wykopaliskowe. Bez skutku.

Czarski musiał się uznać za zwyciężonego.

Znów przyjechał do Warszawy, znów grzebał wszędzie, znów daremnie.

Tymczasem gotówka się wyczerpała. Szymon, coprawda, dał mu zwykłą porcję, czyli trzydzieści tysięcy, na co wszakże ponownie trzeba było podpisać weksel na sześćdziesiąt tysięcy.

Jerzy widząc, że znikąd niema ratunku, postanowił chwycić się ostateczności, zwrócić się do Miry.

I oto któregoś wieczora o godzinie dziewiątej zjawił się nagle w jej pokoju.

— — — — — — — — — —

Mira nawet nie drgnęła, gdy wszedł. Leżała na otomanie, cała w głębokiej żałobie, śmiertelnie blada, o oczach podkrążonych, o porytem zmarszczkami trosk czole, obramowanem koroną złotych włosów, tak przedziwnie odbijających na mrocznem tle. Znać było na niej jakieś wielkie wyczerpanie, to też bezwładnie zwisała jej głowa z poduszek otomany, na której niegdyś zgrzeszyła Stefa...

— Widzę, że źle się czujesz — rzekł Jerzy.

— Nawet bardzo źle — odparła cicho.

— Domyślam się... w twoim stanie, a teraz jeszcze te ciosy. Ale to przecież nie moja wina...

— Czyż ja cię oskarżam?

— Owszem... Jeżeli nie słownie, to jednak całem swojem zachowaniem się wobec mnie... Nie wiem, skąd ci się wzięła nagle jakaś odraza do mnie, której też nie ujawniasz głośno, ale która niewątpliwie istnieje, bo ja ją najwyraźniej wyczuwam... i powiem nawet, że jestem tem urażony...

Jerzy spostrzegł się natychmiast, że tym tonem jeszcze bardziej Mirę zraża, zmienił go natychmiast na inny, łagodniejszy, ton, którym przez tyle lat czarował setki niewiast. Powiedział więc:

— Mireńko, nie chcę cię męczyć, ale stanowczo musimy ze sobą poważnie porozmawiać. Byłem wielkim grzesznikiem... kiedyś. Nigdy się tego nie wypierałem. Przekonałaś się, że jestem na złej drodze. Cofnąłem się z niej. Mieszkam na wsi. Nie trwonię już pieniędzy. Wyrzekłem się wszystkiego, co mnie w życiu pociągało. Ale czegóżbym nie uczynił dla ciebie, Mireńko moja najukochańsza? Wszystko szło jak najlepiej, aż tu nagle staje się okropny wypadek. Stefa tonie. Od tego dnia... nie wiem, jakie straszliwe podejrzenie powzięłaś... dość, że stałaś się dla mnie jakaś niechętna, zimna, obca... Jestem jakby oskarżonym, któremu nie wolno się nawet bronić. Chciałbym przynajmniej wiedzieć, o co jestem oskarżony?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Stasi N.

List Pani wywołał zainteresowanie. Prosimy o adres.

P. S. B. z Warszawy

Prosi nas o zamieszczenie jej listu tej treści: „Mam syna pięt nastoletniego, który, będąc kil ka lat w szkołach zagranicą, nie znał prawie wcale języka polskiego. Mimo doskonałych korepetytorów, nie udało mi się w ciągu roku ulokować go w żadnej szkole. Przed mniej więcej 10 miesiącami przyjęłam ja ko nauczyciela ucznia, obecnie już maturzystę; tylko zawdzięczając jego sumienności i usilnej pracy, syn mój zdał celująco do czwartej klasy gimnazjum. Korepetytor ten jest obecnie w bardzo krytycznych warunkach, uniemożliwiających studja wyższe, a przy jego zdolnościach z pewnością zaszedłby bardzo wysoko. Jest przytem tak ambitny, że żadnej pomocy wziąć nie chce, ani w postaci pożyczki, ani tem bardziej darowizny, twierdząc, że nie widzi możliwości zwrotu pożyczonej mu sumy. Zwracam się więc do Sz. Pana Redaktora o radę, jak mu pomóc. Mogę apel do rodziców, mających naukowo zaniedbane dzieci po mógłby mu w uzyskaniu lekcyj, ja zaś z czystem sumieniem mogę go każdemu jak najgorętszej polecić, za co każdy mi będzie z pewnością wdzięczny. Bliższemi informacjami służę przez telefon 761-84".

Zamieszczamy ten list w nadziei, że rzeczywiście ktoś z naszych Czytelników zechce z tego skorzystać.

P. Kola ze Skolimowa

zapytuje nas: „Czy można dostać powieść p. t. „Przekleństwo Grzechu" jako całą książkę, bo gdy czytam numer po numerze strasznie się denerwuję, co będzie dalej i nie mam cierpliwości doczekać się do następnego dnia. Mam, zresztą, jeszcze jeden powód zdenerwowania. Kocham pewną Wandę, a jestem bardzo biedny, pracuję za marne 150 zł. miesięcznie i aleowie czasami zarobię jeszcze coś pofajerantowo, drżę więc na myśl, że znajdzie się jaki ks. Górycki, który mnie, biednego Kolę, tak samo zamuci, jak tamten Jana Gierlicza. Chciałbym przynajmniej wiedzieć, jak się ta powieść kończy i odpowiednio postąpić, aby moja Wandeczka nie cierpiała, jak ks. Górycka, a ja jak Gierlicz".

Informowałem się u autora powieści, który mi oświadczył, że powieść w wydaniu książkowem nie ukaże się, bo gdy się skończy w „Ostatnich Wiadomościach", to i tak już cała Polska będzie ją znała, nie będzie więc się opłacało wydawać. A zakończenia nie chce przed nami zdradzić, mówiąc, że to jego sekret. I ma rację. Co do mnie, radzę Panu postąpić, jak Panu serce podpowie, a z pewnością wyjdzie Pan na tem dobrze. I niech Pan nie ucieka się do takich podstępów, jak Gierlicz, bo potem „przekleństwo grzechu" ciążyć będzie nad Panem i pańską Wandeczką tak samo, jak nad Gierliczem i jego ukochaną.

P. Irma L. ze Lwowa

donosi nam, że jeszcze żaden list z działu „W cztery oczy" nie podziałał na nią tak, jak na desłany przez p. A. L. z Chmielnej, który pisze, że przez dwa lata zdawało mu się, iż kocha pewną niewiastę, wykorzystał ją materjalnie i moralnie, a obecnie ją nienawidzi. Pisze nam więc p. Irma: „Otóż, kochany Panie Redaktorze, ja znajduję się obecnie w podobnej sytuacji, jak ta niewiasta, gdyż od dwóch lat znam pewnego chłopca, którego kocham i żyję z nim, jak z mężem, choć nie mieszkamy razem. Jest od dłuższego czasu bez posady, więc w miarę możności dopomagam mu materjalnie, za co jest mi bardzo wdzięczny. Narazie nie mogę narzekać na niego, bo są dząc ze wszystkiego, kocha bardzo. Zapewnia mnie, że gdy tylko wróci z wojska, do którego ma iść wkrótce, postara się natychmiast o pracę i niezwłocznie się ze mną ożeni, a wtedy odwdzięczy mi się za wszystko, co mu dobrego zrobiłam. Dotychczas w to wierzyłam, od dana mu jestem duszą i ciałem, ale teraz po przeczytaniu owego nieszczęsnego listu myślę, że może on mnie też oszukuje dla tego, bo ma ze mnie korzyść, jak ów p. A. L., a jak mu się nadarzy sposobność ożeniaczki, to mnie znienawidzi.

Otóż doradź mi, drogi i mądry Panie Redaktorze, co mam robić: czy czekać aż wróci z wojska, czy też korzystając z dwuletniej rozłąki zapomnieć o nim, choćby mi to przyszło z wielkim trudem, bo obecnie po za nim nikt mi się nie podoba, pomimo, że mam duże powodzenie. A jednak nie chciałabym stać się jego ofiarą, bo obecnie mam 2 lata, jestem bardzo ładna i miła lwowianeczka, więc znalazłabym sobie męża, który by mnie kochał szczerze, ale ja chciałabym zostać żonką mojego Zdzisieczka, którego kocham do szaleństwa. Wierzę, że otrzymam od Pana Redaktora dobrą radę, do której przyrzekam śle po się zastosować".

Czarująca lwowianeczko, proszę nie sądzić z jednego wypadku o ogóle. Pragnę wierzyć w to, że Zdzisieczek po powrocie z wojska będzie Panią kochał równie płomiennie, jak przedtem i spełni dane przyrzeczenia. To nie szkodzi, że idzie na dwa lata do wojska. Okres rozłąki będzie dla Was obojga próbą siły Waszej miłości; jeżeli to uczucie będzie trwało nadal, bo dzieci mieli pewność, że się kochacie prawdziwie, i możność śmiałego, bez obaw, połączenia się węzłem małżeńskim. Gdyby się zaś okazało, że miłość Zdzisieczka wygaśnie — w co nie chcę wierzyć — będzie Pani wiczął jeszcze miała czas na znalezienie odpowiedniego męża, jako „bardzo ładna i miła lwowianeczka".

P. Zosieńce z Bródna.

Mam wrażenie, że przyjaciółka Pani nie ma racji, bo skoro wówczas był krwotok, uszkodzenie nie musiało jednak być takie błahe. Z tego nie wynika jednak bynajmniej, aby Pani miała się czuć winna wobec kogokolwiek, ponieważ to był po prostu wypadek. Zachowanie Pani narzeczonego i szereg innych okoliczności skłania mnie do wątpliwości, czy ukochany Panią kocha prawdziwie. Lepiej sobie poszukać innego.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Urszuli.
Czwartek: św. Korduli.
Wschód słońca o g. 6.08, zachód 16.33.

Stan pogody:

Najpierw pochmurno i deszcz, potem zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami, nocą ciepło bez przymrozków, temperatura dniem 8—10 stopni. Umiarkowane, potem porywiste wiatry zachodnie, następnie północno-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy raczej krytyczne, zwłaszcza dla rządu, władz i dyplomacji. Wymagana ostrożność w polityce.

W sprawach sercowych i stosunkach familijnych zadowolenie. Wesołe i optymistyczne nastroje.

Teatr miejski: „Krąg interesów".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka",
Swit: „Dwadzieścia lat później".
Corso: „Zamaskowane twarze".
Swiatowid: „Czerwona zemsta".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 15,30 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 15,45 Kom. z Warszawy, 15.50 Płyty, 16,00 Angielski z Warsz., 16,20 Odczyt, 16,40 Płyty, 17,10—18,50 Transmisje z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19,00 Świetlica strzelecka. 19.15 Transmisja z Warszawy, 19,25 Program na dzień następny, 19.30 Płyty, 19,45—22,10 Transmisje, 22,15 Płyty, 22,30 Transmisja z Warszawy, 22,45 Odczyt w języku francuskim.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

Zdolni energiczni

sprzedawcy gazet mogą się zgłaszać do drukarni Na Gródku 2 (ekspedycja gazety) codziennie godz. 12—1 wpoł. a w niedzielę g. 7 rano.

Olbrzymi podziemny transformator w Rynku

Odkryto wiekowy kanał pod ziemią.

Na rynku krakowskim od strony linji C—D przy samych Sukiennicach naprzeciw nowego gmachu „Feniksa", rozpoczęto budowę olbrzymiego podziemnego transformatora.

Transformator ten o głębokości 6 m. będzie przykryty na wierzchu jezdnią, a prowadzić będą do niego dwa wejścia po schodkach.

Podczas wykopywania ziemi pod transformator, natrafiono w głębokości $1^1/_2$ m.

na stary wiekowy kanał zbudowany z palisad i starych grubych desek dębowych.

Zachowały się one jeszcze doskonale, a o starości ich świadczy fakt, że spojone są prymitywnie za pomocą klinów drewnianych.

Roboty prowadzone są **dniem i nocą**, a furmanki cały dzień wywożą wydobywaną ziemię. Miejsce na wielkiej przestrzeni otoczone jest drewnianym parkanem.

Pracom przypatrują się tłumy publiczności.

Umysłowo chory wywołał ogromne zbiegowisko.

Rozebrał się na ul. Długiej.

Olbrzymie zbiegowisko na ul. Długiej wywołał nieznany osobnik umysłowo chory, który zaczął zdejmować ubranie ze siebie.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego chorego do szpitala.

Tożsamości owego osobnika nie zdołano dotąd ustalić.

Wysokie odznaczenie Krakowianina.

W tych dniach odznaczony został przez rząd francuski Legją honorową profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Wł. Folkierski.

Prof. Folkierski położył wielkie zasługi w kierunku zbliżenia i przyjaźni dwóch narodów do siebie. Znany jest dobrze w Krakowie ze swej działalności w „Tow. Przyjaciół Francji".

Odsłonięcie pomnika poległych Legjonistów

odbędzie się dnia 25 b. m. w niedzielę o godz. 10 przed południem na cmentarzu Podgórskim w Krakowie.

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz, Związki legjonowe, młodzież szkolna, oraz publiczność.

Pożar w fabryce lodu sztucznego. „Akfal"

Wczoraj popołudniu wyjechała straż pożarna na ul. Chocimską do fabryki lodu sztucznego „Akfal", gdzie z powodu obluźnienia się wentylu przy zbiorniku, amoniak się wydostawał i napełnił całą halę maszyn. W tej samej hali zapaliły się od iskry z motoru szmaty nasycone smarem, a płomienie wydostawały się na dach przez drewniany wentylator. Przybyła straż pożarna ubrała maszynistę fabrycznego w aparat tlenowy, poczem maszynista wszedł do hali i zakręcił wentyl przy zbiorniku z amoniakiem, zaś strażacy ogień ugasili.

Apel do właścicieli kin w Krakowie!

O sale ochronkowe dla dzieci.

W Krakowie młode matki pozbawione są możności uczęszczania na widowiska kinowe, nie mogąc się oderwać od swych małych pociech. Właściciele kin mogliby u nas utworzyć salki ochronkowe, gdzie młode matki mogłyby pozostawiać swe pociechy pod ochroną pielęgniarek, w czasie gdy same znajdowałyby się w sali widowiskowej.

W Londynie otwarto już przy kinach takie sale ochronkowe, ułatwiając w ten sposób młodym matkom uczęszczanie na widowiska kinowe.

Oby i Kraków poszedł za przykładem Londynu!

Fryzjernie w niedzielę.

W Warszawie przy ul. Smoczej, jeden z komisarzy policji zauważył w niedzielę, że we fryzjerni „Adolf", znajduje się kilku klijentów, których golono i strzyżono. Wynikła z tego wielka nieprzyjemność dla właściciela i jednego z golących się, który nie zdołał umknąć.

U nas w Krakowie przestrzegają fryzjerzy spoczynku niedzielnego, wielka jednak ilość ludzi nie mających czasu w sobotę, nie może się dać ogolić w niedzielę.

Gdyby władze zezwoliły na 2-godzinne ranne otwarcie zakładów fryzjerskich w niedzielę, byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla „amatorów" golenia.

Sukcesy opery krakowskiej.

Przedstawienia operowe w Krakowie cieszą się wielką frekwencją słuchaczy, co jest dowodem uznania dla pracy Tow. operowego. Wystawienie „Traviaty" było ze wszech miar udatne, a p. Olga Olgina posiadające doskonałą technikę śpiewu i piękny głos liryczny uzyskała wielki i zasłużony sukces, obok pp. Szymonowicza, Mazanka, Romanowskiego i Woźniaka. Dyr. Walewski kieruje przedstawieniami mistrzowsko.

Najbliższą nowością repertuaru opery krakowskiej będzie jedno z najwybitniejszych dzieł polskiej literatury operowej Moniuszki „Straszny dwór".

Zaduszki się zbliżają.

Upiększajmy groby naszych bohaterów.

Polskie Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów, istniejące już od dziesięciu lat na terenie województwa krakowskiego pragnie dalej kontynuować pracę nad mogiłami poległych Synów Ojczyzny i zwraca się do społeczeństwa z prośbą o zakupienie pięciogroszowych znaczków na utrzymanie i upiększenie mogił.

Apel ten do obywatelstwa, przypominający obowiązek opieki nad grobami Bohaterów naszych jest rzucany jedynie raz w roku.

O postępach dziesięcioletniej bezinteresownej pracy Tow. świadczą postawione pomniki, obetonowane mogiły i estetyczny ich wygląd, stwierdzający troskliwą opiekę przez zamienianie opuszczonych miejsc na barwne ogrody i piękne kwietniki.

Pożar piwniczny.

Straż pożarna wyjeżdżała na ul. Syrokomli l. 13, gdzie w nowowybudowanym, niewykończonym domu zapaliły się w piwnicy odpadki i zrzynki drzewa, oraz wióry.

Ogień powstał prawdopodobnie przez porzucenie niedopałka papierosa. Straż ogień ugasiła.

Zgon śp. Prof. Franciszka Krzyształowicza.

W Warszawie zmarł ściśle związany z Krakowem lekarz prof. dr. Franciszek Krzyształowicz przeżywszy lat 63.

Urodzony w Krakowie przebywał tutaj stale do r. 1919, poczem przeniósł się do Warszawy, jako kierownik kliniki dermatologicznej. Zmarły Krakowianin był uczonym wielkiej miary i pozostawił liczne prace naukowe.

W mieście naszem, gdzie przebywa dalsza rodzina śp. prof. Krzyształowicza, zgon jego wywołał ogólne współczucie.

Z gmachu Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie powiewa czarna chorągiew.

Strzelił do swego dziecka.

We wsi Kozłówki (pow. Dąbrowa) niejaki Jan Lupa lat 27 liczący strzelił przez okno z rewolweru do swego nieślubnego syna Adama lat 2 liczącego i zranił go w lewą rękę.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że Lupa dokonał zbrodniczego czynu z tego powodu, iż nie chciał ponosić kosztów utrzymania dziecka. Zbrodniczego ojca aresztowano i osadzono w więzieniu.

Aresztowano.

Gąsior Annę, lat 24, zam. w Prokocimiu za współudział w kradzieżach na szkodę szereg osób, oraz za ukrywanie znanych złodzieji Józefa Marszałka i Szczepana Widłę od których odbierała i przechowywała różne skradzione przez tychże przedmioty.

Również aresztowano Tomasika Czesława, lat 19, obsługacza zam. św. Jana 14 za współudział we włamaniu do mieszkania Dr. Włodka.

Z targowicy miejskiej.

W czasie od 10 do 16 b. m. spędzono na targowicę miejską 2890 zwierząt rzeźnych. Z tego sprzedano na konsumcję miejscową 2773 sztuk, na zamiejscową 83, niesprzedano 34. Spęd był średni, popyt ożywiony. Bydło w przeważnej liczbie, drugiej i trzeciej jakości. W porównaniu z ubiegłym tygodniem spędzono bydła 92, świń 310 sztuk mniej, cieląt 109 sztuk więcej. Ceny wszystkich gatunków utrzymały się na poziomie ubiegłego tygodnia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**